

GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoślązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoślązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespójmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Stejmy ziarno ku ofercie,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Roskwieci się po obszarze.

"Gwiazda" wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i a pp. agenta 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. Listy, uszyte należy frankować pod adresem: Redakcyi lub Administracyi „Gwiazdy” w Bytomiu (Bohlen O-13, Głowińskiego 13). — Za ogłoszenia płaci się od pierwsza petytowego lub świętego adresem 15 fen., przy większych ogłoszeniach od 10 do 100 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy” w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 23. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński, Paris, Rue Véselý Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Wiadomości kościelne.

Niedziela 16-ta po Świątkach

Ewangielja 8-ta na tę niedzielę, zapisana u 8-go Łukasza w rozdziale 14-tym, brzmi jak następuje:

„W on czas: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w Szabat jeść chleb, a oni go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w Szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go, i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Ktorego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu: aby snadź poczeiwszy nad cię nie był wezwan od niego: a przyszedłszy ten który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: a tedy byś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na poślednim miejscu: aby gdy przyjdzie ten który cię wezwał, rzekł tobie: Przyjacielu, przesiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwala przed spolem siedzącymi. Bo wszelki co

się wynosi, znizon będzie: a kto się unią, wywyższon będzie.“

Prawo Mojżesza pod karą śmierci zakazywało: aby w dzień sabatu, ani człowiek, ani żadne nie pracowało bydłę; lecz piśmienni żydowski i faryzeusze przez fałszywą gorliwość, surowość tego prawa tak dalece rozszerzyli, iż zakazywali w ten dzień wszelkich dobrych uczynków, mających na celu miłość bliźniego, jak na przykład ratować i uzdrawiać chorych. Pan Jezus często uzdrawiał chorych w dzień sabatu, z czego się faryzeusze gorszyli, lecz nie mieli za grzech wydawać w dzień świąteczny szumnych i zbytkownych obiadów, ażeby na nich swoją pychę okazywać mogli. I na taki obiad zaprosili Pana Jezusa w dzień sabatu, nie z życzliwości dla Niego, lub w celu nauczania się czegoś dobrego; ale by dawali pilną bacność, czyli Pan Jezus nie będzie czynił czego takiego, co by się sprzeciwiało święceni Sabatu. Jezus znał ukrytą złość faryzeuszów, przeto wszedł zaproszony do domu faryzeusza, aby zawstydził swych przeciwników i rozszerzał wszędzie chwałę Ojca swego niebieskiego.

Ledwo co usiedli do stołu, aż oto przyprowadzono z namowy faryzeuszów, opuchłego człowieka i stawiono przed Jezusem; i faryzeusze ze złośliwą radością bacznie uważali, jak też Pan Jezus postąpi sobie

z tym chorym w dzień Sabatu? Ale Pan Jezus znając ich podstęp, uprzedził ich i zapytał: „Godzili się w Sabat uzdrawiać?” Zagadnięci tak niespodzianie faryzeusze, zmieszali się i zachowali milczenie, wtedy Zbawiciel dotknawszy człowieka opuchłego endownie go „uzdrowił i odprawił.“ Następnie chcąc ukarać przewrotność faryzeuszów, odezwał się do nich: „Kiedy wół albo osieł wasz, lub inne jakie bydłę wpadnie w dzień sabatu do studni, pospieszacie na ratunek jego, nie tak z litości dla bydłęcia, ile z łakomstwa waszego, żeby się wam bydłę nie zmarnowało; a ja nie mamże nieść ratunku człowiekowi, który jest daleko znaczniejszy niż bydłę? Wasz czyn, jest tylko czynem pożałdliwości i łakomstwa, mój zaś jest czynem miłości bliźniego.“

Ztąd wypływa, że przed święceniem niedzieli idzie miłość Boga i bliźniego.

Nakoniec jeszcze Ewangielja 8-ta karci pychę i zwraca uwagę, że nikt nie ma się wynosić nad innych, bo cokolwiek mamy to nie nasze, ale Boskie, bo od Boga jest. Zaleca nam Pan Jezus pokorę, gdy mówi uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. Najświętsza Panna dla pokory swojej przed Bogiem stała się Matką Boga, Królową Aniołów i wszystkich Świętych; kiedy przeciwnie pyszny Lucyfer strącony z Nieba w przepaść piekielną. — Oto jest treść wyżej naznaczonej Ewangielji 8-tej.

Projekt do prawa przeciw pijanństwu

podał zeszo-piętkowy „Reichsanzeiger“. Czyny on udzielenie pozwolenia na założenie szynku lub handlu cząstkowego wódką, zależnem od udowodnienia rzeczywistej potrzeby takiego założenia. Handlem cząstkowym, w myśl ustawy będzie taki handel, który sprzedawać będzie wódkę lub spirytus w mniejszych ilościach jak w baryłkach najmniej 50-cio litrowych.

Handlarzom cząstkowym nie wolno sprzedawać wódki w porcyach nie mniejszych jak pół-litrowych. Zakazuje się połączenie handlu cząstkowego wódką z handlem innego rodzaju, a dzieje się to w tym celu, aby odjąć kupującym pokusę do wódki. Szynkownie i gospody winny być oprócz w wódkę, zaopatrzone i w inne trunki jak i w jadło dla gości. Za utrzymanie obyczajności, przyzwoitości i porządku w szynkowni odpowiada gospodarz mający koncesyę na prowadzenie tegoż. Osoby niżej lat 16-tu, nie znajdujące się pod dozorem osób pełnoletnich nie mają otrzymywać trunków, tak samo pijani i nałogowi pijacy. Gospodarz lokalu może pijanego, który u niego pił, tylko w takim razie wydalić ze swego lokalu, jeżeli postarał się o to, aby go do domu lub do policyi odprowadzono.

Projekt zawiera jeszcze następujące prywatnoprawne przepisy:

Szynkarze i gospodnicy nie mogą udzielać na kredyt trunków do wypicia w miejscu. Kto w skutek pijanstwa nie może zafatwiać swych interesów i wystawia siebie lub rodzinę swą na niebezpieczeństwo biedy, lub bezpieczeństwu innych zagraża, ten może być stawiony pod opiekę. W końcu zawiera projekt postanowienie, że przepisy ordynacyi proceduralowej dotyczące cząstkowego handlu wódką

Bohater tebański.

28) POWIEŚĆ z czasów starożytnych.

[Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 68.]

Amazys stał nieporuszony, pociski padały około niego, nie zwracał na nie uwagi, walka stała się ogólną, strzelano teraz i z ręcznej broni.

— Przynies mi mój łuk, chłopcze — powiedział zwracając się do przebiegającego sługi.

— Czy ty myślisz walczyć? — zapytał słyszając te słowa Agezylaus — ja nie dotknę miecza, nie będę bronić m nich przesładowców.

— Chedzi o honor Egiptu — odpowiedział z godnością Amazys.

— Masz słuszność, książę, i ja jestem sługą Faraona, więc powinienem bronić jego okrętu, chociażby ten chwilowo był w posiadaniu rozbójników — i mówiąc to Agezylaus wybierał już strzałę z przyniesionego mu kołczana.

W tej chwili pocisk z kuszy nieprzyjacielskiej trafił w szereg wioślarzy, dał się słyszeć jęk podwojny i dwa wiosła wpadły we wodę. Okręty stały tak blisko, że Amazys dojrzał tego, którego strzał pozbawił życia dwóch Egipcyan. Wziął go na cel, strzała utkwiała w czole zdobnym w strojny zawój. Nieznany nieprzyjaciel zachwiał się i upadł bez duszy. Teraz Agezylaus napiął łuk, mierząc z nie-

chęcią, bo jego bronią był miecz, strzelił jednak i murzyn, ustawiający kuszę na nieprzyjacielskim okręcie, wpadł do wody. Walka trwała wciąż, lecz majtkowie obu okrętów nie zdawali się zwracać na nią uwagi, robili nieustannie wiosłami i od jakiegoś czasu okręt egipski wyprzedził nieprzyjaciela, który widocznie zwalniał biegu. Jednocześnie wypłynęła na widnokrąg mała chmurka, z początku zdawała się nie znaczącą, gwałtownie jednak pędziła od północy. Grek przyglądał się jej uważnie.

— Wiesz, książę — powiedział do Amazysa — że ta chmura nie wróży nam nic dobrego, mówią w Grecyi, iż Boreasz strasznym jest bożkiem dla podróżujących po Czerwonym morzu. Jeżeli nasz kapitan nie zwróci uwagi na zbliżający się północny wiatr, to może on stać się groźniejszym od rozbójnika indyjskiego.

Z zadziwiającą w istocie szybkością widnokrąg pokryły chmury. Okręt indyjski oddalał się wciąż, ale egipski nie przestał za nim ścigać, a nawet na rozkaz kapitana rozpięto jeden żagiel.

— Niech go bogowie strzegą — zawołał z zapalem Agezylaus — doprawdy flota egipska szczycić się może takim kapitanem. Wiesz, książę, co to znaczy? oto gonić będziemy rozbójnika, aby pomścić na nim znieprawę uczynioną waszej fladze. To mi się podoba, niech żyje dowódca!

I z radością patrzył Grek, jak marynarze nadawali kierunek okrętowi, na którego przodzie sterczała wielka, żelazna ostroga; od potężnego uderzenia tej strasznej sztaby, pęknięć powinien był nieprzyjacielski okręt, trzeba było tylko z rozpędem uderzyć i do tego zmierzał egipski kapitan. Wzdęte wiatrem żagle niosły okręt z błyskawiczną szybkością, marynarze, podnieceni rozkazami dowódcy, zdawali uderzenia wiosła, morze białą pianą pokryte rozstępowało się przed ścigającym potworem, który już, już żelaznym swym dziobem dosięgał nieprzyjaciela. Na jego pokładzie stał dowódca, statki tak się zbliżyły, że twarz indyjskiego rozbójnika rozróżnić było można.

Amazys przypatrywał mu się ze zdumieniem, był to typ zupełnie odmienny, nawet strój fantastyczny, a bogaty nie znanym się wydał egipskiemu księciu. Połyskiwał cały drogiemi kamieniami, szeroki sztylet tkwił mu za pasem, a krzywa szabla błyszczała w ręku. Głowę otaczał zawój świecący dyamentami i złotem, ze zwieszającą się zeń czapłą kitą. Stał spokojnie i przypatrywał się dobiegającemu egipskiemu okrętowi, a w chwili, gdy ten zadać już miał swym dziobem śmiertelny pocisk, jedno skinienie tajemniczego dowódcy wystarczyło i statek zagrożony wykręcił się tak zwinnie, jak lekka tancerka, a groźne żelazo uderzyło w próżnię, wywołując głośny śmiech pomiędzy żagłymi rozbójniczą, która teraz spokojnie lecz z pośpiechem uciekała przed nowym zamachem.

Nie miał czasu egipski kapitan wyrzucić swego gniewu na uchodzącym, bo straszliwa burza wstrząsnęła statkiem. Nieostrożnie rozpostarte żagle porwane zostały w jednej chwili na drobne kawałki, ale i maszt nie oparł się sile orkanu. Zdrzutany padł w wodę, wyrzuwając swoim ciężarem stojące na brzegu kusze do rzucania pocisków, a z niemi obsługujących je majtków. Bezdenna otchłań otwarła się na chwilę, zasusiała pianą i zamknęła, pochłonawszy kilku ludzi, którzy zniknęli bez śladu. Okręt przepłynął po nad świeżym ich grobem, ale i sam gwałtownego potrzebował ratunku, bo pozbawiony masztu, z trudnością mógł oprzeć się burzy.

Twarze żałogi śmiertelną pokryły się bladością.

— Niech bogowie podziemnego świata przyjmują łaskawie tych, którzy już do nich należą — mruknął Grek — ale co się stanie z nami?

Położenie było w istocie bardzo groźnem. Pioruny biły, ogłuszając i ośniewając przerażoną załogę, wiatr dął z niesłychaną gwałtownością, ale wyborna dyscyplina egipskiej marynarki i nad wzburzonymi żywiołami odniosła zwycięstwo. Kapitan, który uniesiony zapalem walki przez nieostrożne podniesienie żagli stracił maszt, rozwinął teraz podwojną energiją, aby błąd swój naprawić. Wystawiony na pioruny i szalejącą nawałnicę, stał wciąż na pomoście i własnym przykładem zachęcał do walki z przyrodą. Uprzątnięto pozostałą

mogą być zastosowane do spółek konsumcyjnych i to nawet w takim razie, jeżeli prowadzenie handlu ograniczone jest do członków spółki.

W postanowieniach karnych zagrożeni są handlarze częstkowi karą do 30-tu marek, jeżeli dają wódki więcej jak 1/2 litra; za dawanie wódki do wypicia w miejscu osobom niżej lat 16-tu, osobom znanym jako pijancom, lub przed godziną 8-mą rano, nastąpi kara do 60-ciu marek lub więzienie do 2-ech tygodni. Kto dawać będzie trunki na kredyt, ten karany będzie pieniędzmi do 60-ciu marek lub 2 tygodniowym więzieniem i t. d.

Do projektu dodano powody z których wyjmujemy następujące dane: W czasie od 1-go października 1889 r. do 1-go października 1890 r. w cesarstwie wypito 2,279,828 hektolitrów (miara obejmująca 100 litrów) absolutnego alkoholu, (czystego spirytusu) co przy 49,096,000 mieszkańców wynosi na głowę 4,64 litra; w tem jest jednakże tylko alkohol w kraju wyprodukowany. — Wina wypito w latach od r. 1881 do r. 1889 26,823,195 hektolitrów, a piwa w okresie 17-to letnim do r. 1889 w przecięciu 80,4 litrów przez rok na głowę.

Pijaństwo powiększa przyczyny chorób i śmiertelności, większa część samobójstw ma swą przyczynę w zbroczeniach umysłowych spowodowanych nadmiernym używaniem alkoholu. Chorych na delirium potatorum (na obłąd pijacki) przyjęto w r. 1885 do domów obłąkanych 1614 osób; w tym samym roku przyjęto do zakładów leczniczych 11,974 osób cierpiących na „hroniczny alkoholizm“ (zastarzałe zatrucie spirytusem). W r. 1885 było 603 samobójstw, których motywem (powodem, pobudką) było pijaństwo.

Wielki procent zbrodniarzy (70%) osadzonych w więzieniach cesarstwa niemieckiego było nałogowych pijaków.

Celem niniejszej ustawy jest podnieść moralną stronę ludności, a przeto dźwignąć ją ekonomicznie, czyli do oszczędności doprowadzić.

Projekt ten w całej rozciągłości podamy w jednym z następnych numerów.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Cesarz zapuścił brodę jak jego ojciec Fryderyk III-ci. Zawiadomiono o tem już żołnierzy, ponieważ mogłoby się zdarzyć, że nie wiedząc o tem, nie poznaliby cesarza i nie oddaliby mu winnych honorów.

— Major a la suite I. pułku dragonów gwardji, hrabia Herbert Bismark otrzymał dymisję z pensją i prawem noszenia mundurów.

Austria.

— Do „Hlasy Narodu“ donoszą z Jassy, że ex-królowa serbska Natalia przybędzie w tych dniach do Pesztu, w celu powitania tamże, powracającego z Paryża króla Aleksandra jej syna.

Rosya.

— Rosya nie kontentując się najpierw zakazem wywozu żyta, a potem wywozu gęsi — ale teraz już zakazała ma i wywozu koni za granicę, bo oto minister wojny zwrócił uwagę radzie ministerjalnej, iż armie zagraniczne powiększają coraz bardziej pułki kawalerji, a dla których konie po części z Rosji sprowadzają, jako rasę trwałą i do wojny najprzydatniejszą.

część masztu, naprawiono na prędce peniesione szkody, pomimo to statek wyglądał jak kaleka, brakowało mu środkowej części jego budowy, to też ze smutkiem przyglądał się swemu okrętowi marynarze, którzy doń jak do najdroższej istoty są zwykle przywiązani.

Posędon obszedł się z nami okrutnie, sądzę jednak, że bożek ten okazał się wspólnomysłniejszym dla Indyanina — powiedział Agezylaus, ścigając oczyma nieprzyjacielski okręt.

— Twój bożek, przyjacielu — odpowiedział Amazys — na słabość do ostrożnych dowódców, czemu się zresztą dziwić nie można, bo jeżeli mnie oczy nie mylą, płynie sobie nasz rozbójnik swobodnie i nie uszkodzony przed nami.

I tak też było w istocie. Chmura, która pokrywała dotąd północną stronę widnokręgu, z tą samą gwałtownością popędziła na południe pozostawiając za sobą jasne niebo. Ciemność, która panowała w czasie burzy, znikła, a promienie słońca oświeciły nieprzyjacielski okręt, spokojnie, jak po odświeżającej kąpieli kołyszący się na spienionych falach, stojący na miejscu, jak gdyby grzeczny kapitan indyjski oczekiwał na spóźnionego egipskiego kolegę.

Trwało to tylko chwilę, bo wkrótce zabieblały rozpięte żagle i okręt nieprzyjacielski, pędzony przyjaźnym wichrem, jak groźny potwór gonął za obezwładnionym wrogiem.

Bitwa stała się nieuniknioną. Kapitan egipski rozpiął też żagle, ale brakowało głównego, więc ciężkie i powolne były jego ruchy, kiedy przeciwnik, zakreśliwszy zwinnie i lekko uk, podjechał tak blisko, że wyraźnie dał się

Rosya zażądała obecnie zapłaty kosztów jakie Turcyja po wojnie z Rosyą tej ostatniej odpłacić się zobowiązała. Turcyja nie ma pieniędzy. Rosyjsi znów nie tyle o pieniądze chodzi; oświadczyła ona Turcyi, że za dług weźmie i część kraju, leżącego przy Serbii i Czarnogórze. Sultan na to się zgadza. Rosyjanie zaś zamierzają kraj ten podzielić i dać jedną połowę Serbii, drugą Czarnogórze. Przez co oba te państwa do siebie przywiążą. Anglia znów podobno myśli o tem, ażeby grecką wyspę Kretę, należącą obecnie do Turcyi dla siebie zagarnąć. Grecy bardzo się tem zaniepokoili i już nawet pierwszy ich minister bąknął słowo, że jakby do tego przyjęcie miało, to Grecyja nie da sobie wyspy zabrać przed nosem, ale ją sama wprawdzie zabierze — i ztąd może wyniknąć niespodzianie coś takiego, o czem wcale nie myślano.

Serbia.

— Redaktora odpowiedzialnego serbskiego dziennika „Videlo“, który jest nieprzychylny russofilskiej polityce rządu serbskiego, skazał sąd na zapłacenie 200 franków kary, lub też 20 dni aresztu, za artykuł wymierzony przeciw Rosyji. Za obrazę rejenta Risticza, skazano redaktora tegoż pisma na miesiąc aresztu.

Anglia.

— W kopalni węgla w pobliżu miasta Bedminster w Anglii wybuchły tymi dniami gazy; — dotychczas wydobyto ciała dziewięciu górników.

Ameryka.

— W republice Nikaragua, w Środkowej Ameryce, zrobili żołnierze rewolucyjną i stoczyli zążartą bitwę z wojskiem, które wiernem pozostało rządowi, ale zostali pobici. Czterech generałów, którzy po stronie zbuntowanych żołnierzy stali, ujęto i stawiono przed sąd wojenny.

W Chili dzieją się również okropne rzeczy. Tam znów między prezydentem a powstańcami toczy się już nie walka, ale rzeź na noże. Jedna i druga strona nie przybierają w środkach. Niedawno temu kazął prezydent wyciąć w pień 60 młodzieńców za to, że powstańcom sprzyjali. Powstańcy zgromadzili wojsko swoje w liczbie 7 tysięcy tuż pod miastem stołecznem; prezydent stanął naprzeciwko nich z 12 tysiącami. Trzy dni walka trwała bez ustanku; i to zapalczywa. Po trzydniowej bitwie nastąpił kilkudniowy pokój, ale to tylko odpoczynek do nowej bitwy. W stołecznem mieście wygląda jak po zarazie, wszystkie domy, sklepy, i fabryki zamknięte, na ulicach mało kto się pokazuje. I tak jest w całym kraju. I dotąd nie wiadomo jeszcze, jak się rzecz ułoży, czy prezydent zwycięży, lub też powstańcy.

— Później nadeszłe wiadomości mówią, że powstańcy na nowo uderzyli z wielką gwałtownością na stanowisko wojsk rządowych pod Valparaiso, lecz rozpaczliwa walka zakończyła się klęską oddziałów powstańczych, które cofnęły się do Valparaiso. Poniosły one ogromne straty, ale w armji prezydenta dużo padło. A teraz z powodu, iż obie strony są mocno osłabione, spodziewać się należy, iż walka na czas niejaki ustanie. Głównie dowodzący armją rządową jest generał Canto, który zamierza tymczasowo cofnąć się w głąb kraju, gdzie na nowo się uformuje i powrótnie na Valparaiso uderzy, a tymczasem prezydent Balmaceda chce powstańcom odciąć powrót do okrętów.

— Słyszeliśmy krzyk indyjskiego dowódcy, wzywający Egipcyan do poddania.

— Odpowiedź nie zuchwałcowi strzałą — zawolał rozniewany kapitan zagrożonego statku. Rzuciono pocisk, ale na ten wzywający znak zawrzało jak w kotle wśród indyjskiej załogi. Straszna czerwona flaga z białym stołcem zdawała się grozić zuchwałcom, a na pokład egipski posypały się strzały, które wprawdzie nie raniły, bo nie były ostro zakończone, lecz niesły z sobą ogień, rozlewając ten straszny żywioł po pokładzie.

— Strzelajcie, strzelajcie! — wołał na przerażonych żołnierzy kapitan, a ci posłuszni wyrzucali strzały, ale jednocześnie drżeli przed temi tajemniczymi, nieznanymi im, które wśród zebranych rozlewały zabójczy i dziwnie cuchnący ogień.

— Zaczynam i ja wierzyć, że to piekielnych duchów sprawa — odezwał się z niechęcią Grek, patrząc na ogniste węże, przecinające powietrze.

— Gaście ogień — komenderował kapitan.

Setki wia der skórzanych zagłębiły się w wodzie, ale jakież było przerażenie załogi, gdy ogień wodą zalany nie gasł, owszem dobywał się na powierzchnię, pływając po niej. Strzały, które padały w morze, paliły się na falach; teraz i mniej zabobonni zadrżeli, bo gdzież ratunek? Znalazł go Amazys, on jeden nie stracił zimnej krwi, przypatrywał się z ciekawością dziwnym pociskom, ale nauczone go o nich w świątyni Ammona, to też przez głowę młodzieńca przebiegła jak błyskawica zbawcza myśl. Schwycił nóż, rozzerznął nim worek piasku, służący do umocowania olbrzymich łuków i o cudol! piasek ugasił ogień. (d. c. n.)

Co gdyby się udało, mogłoby być zadaniem śmiertelnego ciosu powstańcom.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, dnia 3-go września 1891.

— Tak w ministerjum finansów, jako i w podwładnych temuż ministerjum urzędach, czynią przygotowania dotyczące osobistych oszacowań do podatku. Nowe bowiem prawo podatkowe wejdzie w życie już w roku 1892, to też w Styczniu tegoż roku rozdawane będą do placenia podatku zobowiązany odpowiednie formularze, których wzory w swoim czasie w „Gwiazdźce“ Czytelnikom naszym podaliśmy, do wypełnienia.

— Minister handlu p. Berlepsz przybył w zeszłą niedzielę w odwiedzinach do p. Tiele-Winkler na zamek Miechowski.

— Magistrat Bytomski ostrzeżę wszystkich udających się spacer do Dąbrowy, ażeby w lesie pilnie przestrzegali tablic, które oznaczają miejsca gdzie wolno, a gdzie pod karą zakazano przechodzić się — również że nie wolno jest oddać zrywać także gałązek z liśćmi.

— Na komisarza policyjnego w miejsce p. Bendera, który posunięty został na stopień inspektora, powołał tutejszy magistrat feldfebla artylerji p. Kuczerę z Nysy. — Jest to wybór bardzo trafny, gdyż jak nam powiadają p. Kuczera dobrze włada językiem polskim.

— Na placu Krupniczym w pobliżu tutejszej szkoły dla dziewcząt, znaleziono w zeszłą niedzielę tak bezprzymtomnie pijanego, najwięcej czterastoletniego chłopaka, iż musiano go odnieść do rodzicielskiego domu.

— Jak każdego roku tak i latoś uda się z naszego miasta, z kościoła Najśw. M. i Panny, polska pielgrzymka do św. Anny 12 września na uroczystość Podwyższenia Krzyżaś. która także odpustem wielkim obchodzoną bywa. Ale tym razem postanowiono nie iść całej drogi pieszo, tylko jechać koleją z Bytomią do W. Strzelec, i to osobnym pociągami, wychodzącym z dworca bytomskiego 12 września o godzinie 8 minut 21 rano. A dopiero z W. Strzelec ruszy procesja, po otrzymaniu błogosławieństwa, piezo do św. Anny. Z powrotem 15-go września znów pielgrzymi z W. Strzelec pojadą koleją. — Kolej uwzględniła tym razem opłatę tak, że zapłaci się za 4-tą klasę, a pojedzie się trzecią.

— (Zmiana Duchownych.) Ks. kapelan Karol Riedel z Tarnowskich Gór (obecnie administrator probostwa w Starych Reptach) powołany jako drugi kapelan do Zabrzeża; ks. kapelan Neumann z Lipin przesiedlony do Tarnowskich Gór. — Nowo zaś wyświęcony ks. Paweł Sigulla, ustanowiony kapelanem w Lipinach.

— Nowy cios spotkał poddanych niemieckich, ale i rosyjskich, gdyż rząd rosyjski zakazał wywozu gęsi z Królestwa Polskiego. Iu to handlarzy zbankrutuje? a gdzie podzięją swoje gęsi hodowcy?

— „Potrzeba prowadzi do wynalazków“, powiada dawne powszechne przysłowie, to też obecna drożyzna mąki rżanej i chleba zmusza ludzi do prób rozmaitych. I tak na jednym z tutejszych większych domów wypiekają chleb biorąc do tego połowę mąki rżanej i połowę sroty owsianego. Chleb ten, jak twierdzą, ma być bardzo smacznym i pożywnym. — Inny właściciel dóbr wypieka chleb z 2/3 części mąki rżanej i 1/3 mąki jęczmiennej. Chleb ten podobno nie wysycha tak prędko jak pieczony z samej mąki rżanej, a ma również dobrze smakować. Także i w armji niemieckiej ustaną starodawne rżane „komysniaki“, a miejsce ich zastąpią chleby mieszane z połowy mąki rżanej a z połowy przesianej. Takowe już rozdano pomiędzy żołnierzy na ćwiczenia wojskowe. (manewry) wychodzących.

— Ponieważ rozporządzenie do wypiekania tego chleba wydał kanclerz Caprivi, przeto żołnierze, jak to już w zeszłym mówiliśmy numerze zmienili nazwę „komysniaka“ na „kapriwniaka“ (Caprivibrot).

— Jak nas dochodzą wieści, to podobno powiatowi inspektorowie szkolni biją też dzieci w szkole, a nawet i po za szkołą, bo myślą, że mają takie same prawo do karania dzieci szkolnych, jak nauczyciele. To nie prawda, prawa takiego jako żywo nie mają, bo to przysługuje tylko samemu nauczycielowi. Gdyby gdzie inspektor miał komu dziecko obić, to go niech rodzice skarżą do sądu, a wnet się pokaże i inspektorowie się przekonają, że im do bicia dzieci zasię.

— (* Ze sądu.) Ciekawy i niezwykły proces toczył się w zeszłą sobotę przed tutejszym sądem. Bo oto sądzony był słaby na umyśle a więc obłąkany nauczyciel, niejaki Franciszek Vogt z Mysłowic, którego tamtejszy sąd skazał na 4 miesiące i jeden tydzień więzienia za to,

iz p... t. p. bez pozwolenia władzy prośby, us... a dalej, że obraził ma... jest bez konse... wie i za to, iż kie... gistrat Mysłowicki, a wres... Bieruniu, dy go pewnego razu uwieziono... tamże coś uszkodził. Później jednak dow... dział się sąd Mysłowicki, iż tenże nauczyciel już dwa razy był w domu obłąkanych, a więc dla tego sprawa ta przyszła teraz powtó... nie i to przed wyższy sąd do rozpatrzenia. Na zapytanie przewodniczącego sądu prosił biedny ten człowiek o papier i pióro zaręcając, iż on wszystko dokładnie opíše. Przywołany jako znawca p. dr. Glatzel oświadczył, iż oskarżony jest obłąkany i to w wysokim stopniu, a że chciał pisać, to dla tego, iż umysł jego w czasie terminu na chwilę się uspokoił — ale mimo to on uznaje go za waryata i wnosi o przesłanie go na pewien czas do domu dla obłąkanych. — Sąd zgodził się na to i rozporządził wysłanie p. Vogta do zakładu dla obłąkanych.

— Kilkakrotnie już karany, niejaki Scholz pisarz ludowy z Królewskiej-huty, który edsiadywał 8-miesięczną karę, za obrazę majestatu, miał być odstawionym temi dniami do Świdnicy z powodu iż się dopuścił rozmaitych oszukaństw. Otóż obszedł on transportującego Frankowicza tak zgręcznie, iż udało mu się z wagonu wyskoczyć i schronić w pobliskim lesie. Dotąd go jeszcze nie mają.

— Piekary. Mimo tak ciężkiego roku ludwierny jednak z całą skwapliwością i tłumnie się tu garnie do stóp tronu Najświętszej Matki naszej Piekarskiej. Widać więc że mimo wszystkich usiłowań innowierców — wiara w ludzko naszym jest silna i nie jej osłabić nie jest w stanie. Widać to było w zeszłą niedzielę na odpuscie ś. Bartłomieja — sama procesja z Siemianowic, która przybyła tu pod przewodnictwem swego proboszcza, czcigodnego księdza Schwidra, liczyła do 4000 pielgrzymów. A jakaż ona była wspaniała. ileż to światła, obrazów i chorągwi! Przewodowała też wszystkim innym procesjom, chociaż i te drugie były także piękne, jak np. procesja z Michałkowic, z Bielszowic etc., etc., etc. — Wszystkie piękne. Słowem było tyle ludu jak rzadko. Księży też dąży z rozmaitych stron, którzy gorliwie dopomagali naszym księżom w spowiedzi słuchaniu, w odprawianiu nabożeństw, w głoszeniu Słowa Bożego, w wędrowaniu Komunii świętej i t. d. — To też nabożeństwa odbywały się nieustannie: Msza 5-ta: jedna za drugą wychodziły od rana aż do południa, — kazania były głoszone w kościele i na Rajskim dworze i na ś.tej Kalwaryi, która stanowi jakoby drugą i ogromną świątynię Pańską, gdzie tysiące ludu zbiera się ze wszystkich stron tak z bliska jak i z daleka, a wszyscy tu pomieszczenie znajdują — wszyscy tu szerzeć pomodlić się mogą — bo tu jest miejsce święte jakoby od Boga wybrane na ukojenie wszystkich cierpień naszych, i wszystkich boleści naszych. Tu przychodzą ludzie pełni smutku i kłopotów, a odchodzą rozradowani, bo ich Matka Boża, Opiekunka wdów i sierót, Orędowniczka i Matka nas wszystkich pociesza i błogosławieństwem swemi obdziela.

— Lipiny. W niedzielę 23-go z. n. odbyło się tu zebranie Towarzystwa ś. Alojzego, które zaszczylił swoją obecnością nasz czcigodny ksiądz Dziekan, wraz z księdzem kapelanem Grzymkiem.

— Ksiądz kapelan Grzymek przedstawiony nam został przez księdza Dziekana jako prezesa naszego Towarzystwa, z czegośmy się bardzo ucieszyli, a pan Kokot w imieniu wszystkich nas powitał go serdecznemi słowy, za które ksiądz kapelan również serdecznie podziękował, przyrzekając szczerze zainteresowanie się naszym Towarzystwem.

— Poczem były odczytane, pouczające i zajmujące pogadanki, przy których czas nam miler schodził. Niechżeż te kilka słów będą zachętą dla młodzieży, aby skwapliwie pod opieką ś. Alojzego się gromadziła.

— Świętochłowice. Dzięki Bogu, — nowa świątynia nasza będzie poświęcona w dniu 29-tym b. m. września, t. j. w dzień ś.-go Michała Archanioła. Uroczystość ta będzie wielka. Aktu poświęcenia dopełni z upoważnienia księcia biskupa Czcigodny Dziekan Lipiński JX. Michalski. Tak samo i kościół w Mysłowicach poświęci Ksiądz Dziekan M. Ksiądz biskup bowiem nie przybędzie tutaj na ten czas.

— O dniu uroczystości poświęcenia kościoła w Mysłowicach doniesimy w przyszłym numerze.

— W Chechle pod Rudzieńcem przeszedł na łono kościoła katolickiego młody kupiec ewangelik, niejaki Oskar Haecckel. Ceremonii przyjęcia go w liczbę wiernych chrześcijan dopełnił JX. Kozielek z Rudzina.

— Z Tarnowskich gór. Powiat Tarnowski podzielono na obwodów podatkowych, w których powstanie również tyle komisji szacunkowych, czyli w każdym obwodzie jedna.

— Z Katowic. Zajętego na tutejszym

dworcu niejakiego Kozyrę z Brynowa, wyładowaniem drzewa z wagonu kolejowego uderzył drąg spadający z wagonu i zabił go na miejscu.

W Mysłowicach płacono w zeszłym tygodniu na targu kartofli cenar z początku 3 marki 20 fen., a w końcu marek aż do 4 60 fen.

— Mysłowice. Przewożono tędy od Szczakowy 64 woły opasowe, które przeznaczone są do Frankfurtu nad Menem i do Wiesbaden. Cło kosztowało 1,300 marek — a ponieważ i transport również tyle kosztuje, przeto funt mięsa 75 do 85 fenygów kosztować będzie.

† Z nad granicy. Przejeżdżający na Sosnowice przez granicę polską podróżni opowiadają, iż rosyjska straż graniczna ściśle uważa, aby nikt nie przeniósł, ani rżannej mąki, ani otrąb, ani żyta nawet w małych dotąd dozwolonych wolnych ilościach. — W zeszły piątek przytrzymano w Sosnowicach jakiegoś mężczyznę, który chciał przewieźć przez granicę pewną ilość towarów nieocelonych. Żle na tem wyszedł — gdyż nietylko że mu towary zabrano, ale jeszcze 100 marek kary zapłacić musiał.

+ Koźle. Zarząd tutejszej Spółki pożyczkowej złożył swoje roczne rachunki i pokazało się, że obrót kapitału wynosił 5 milionów marek. Od Nowego roku przystąpiło jeszcze 114 nowych członków. — Jest to największa Spółka pożyczkowa na całym Ślązku. — Będzie tu urządzeniem dworca kolei żelaznej przy samym mieście. Co sprawi wielką wygodę dla mieszkańców, albowiem najbliższy dworzec dzisiaj oddalony jest o 2 kilometry od miasta, co dla biednego ludu bardzo jest uciążliwym.

§] Głogówek. Obył się tu egzamin kandydatów do stanu nauczycielskiego pod przewodnictwem radcy szkolnego dr. Montaga z Opola. Jako komisarz księgi biskupa był obecny przy egzaminie miejscowy proboszcz ks. Tatzel, a komisarzem księgi biskupa Otmunieckiego był ks. proboszcz Ballarin. — Egzamin wypadł świetnie, gdyż z 23-ch zgłaszających się — 22-ch otrzymało świadectwo zdolności do nauczania.

Burze i grady. Ze wszystkich stron dochodzą skargi o wielkich szkodach, spowodowanych burzami i wiatrami. W Gliwicach oberwała się chmura, i woda zalala place i ulice.

W okolicy Namysłowa uderzył piorun w owczarnię, która się skutkiem tego ze szczytu spaliła; także uderzył i w inną jeszcze w podwórzu, ale nie zrobił jej jednak żadnej szkody.

W powiecie Grotkowskiem oberwała się chmura. Szkoda skutkiem tego są bardzo znaczne.

Żegan. Tutejsi listonosze odebrali od swych przełożonych polecenie, aby tam tylko wieczorem listy roznieśli, gdzie schody są dostatecznie oświetlone. (Podobne rozporządzenie przydałoby się także i dla innych miejscowości. . . . P. R.)

† Olawa. W zeszłym tygodniu w czasie zabawy w Baumgarten w oberży „pod Wielorybem“ wpadł pomiędzy nich do sali pies wściekły. Co tohu tedy wszyscy powyskakiwali oknami, a zamknięwszy drzwi, psa wzięli do niewoli. Nadbiegli później ludzie z flintami — i przez okno psa zastrzelili. — Poprzednio pokąsał on 14 psów, które też zaraz pozabijano, a inne podług rozporządzenia landrata przez 3 miesiące muszą być więzane.

§] Milicz. Na początku kwietnia umarł tu bednarz Adolf Gerber, pozostawiający żonę z sześciorgiem dzieci, z których najstarsze 14 lat a najmłodsze 1 rok liczyło, a w parę miesięcy później jeszcze jedno na świat przybyło. Litosciwi ludzie wspierali wprawdzie biedną tę rodzinę, ale kłopoty o byt doprowadziły nieszczęśliwą matkę do rozpacz, tak iż 26-go z. m. wzięwszy 1 1/2-letnią córeczkę na rękę, skoczyła z nią do rzeki Baryczy. — Ciało matki znalezione wprawdzie na mieliźnie po za kościołem katolickim, ale zwłok dziecka dotąd jeszcze nie odszukano.

— W Poznaniu utworzyło się „stowarzyszenie prowincjonalne ku zwalczaniu usiłowań socjalno-demokratycznych.“ W skład tymczasowego zarządu nowego tego stowarzyszenia weszło kilku obywateli Niemców i Polaków, jak wogóle nowe stowarzyszenie chce „uwzględnić istniejące w prowincyi różnice narodowe, wyznaniowe i polityczne.“ Innymi słowy mają w towarzystwie ku zwalczaniu socjalnej demokracji mieć równouprawnienie Niemcy, Polacy i Żydzi. W ogłoszonych ustawach stowarzyszenia mieści się wiele rzeczy dobrych, a mianowicie, że Kościół, państwo, szkoła i gmina powołane są, aby podjąć walkę przeciw socjalizmowi. Cel jaki sobie stowarzyszenie wytknęło, jest bezwzględnie szlachetny i można dla dobra powszechnego tylko przyklasnąć wszelako pod jednym tylko warunkiem, że

istotnie w stowarzyszeniu zawsze przestrzegana będzie jaknajzupełniej zasada równouprawnienia polskiej i niemieckiej narodowości.

*** Po owocach poznacie ich.** Jako wzorak nowoczesnego wychowania podają gazetę następujący wypadek: Pewien 14-letni chłopak krzychał w poniedziałek po południu na ulicy: „Jestem socjalistą i czuję katolickich biskupów i popów jak“ Usłyszawszy to przechodzący właśnie ulicą robotnik, chciał tego wielce obiecującego chłopaka za nieprzyzwoite wyrażenia skarcić. Chłopak tymczasem dobył noża i ze słowami: „Jacię zakłuje!“ rzucił się na robotnika. Ten jednak powalił junaka, odebrał mu nóż i wytrząsał go należycie po grzbiecie.

— W Sremie (w prowincyi Poznańskiej), pewnego nauczyciela ukuła mucha w twarz pod okiem. Kiedy miejsce to puchnąc zaczęło, udał się on do lekarza dr. Kampha, który uznał puchlinę za skutek zatrucia krwi, zarządził więc szybko kroki odpowiednie i nauczyciela tego jeszcze uratował. — Mucha widocznie chwilę przedtem siedziała na jakiejś padlinie i jad trapił przenosiła na człowieka. Tyle razy już ostrzegaliśmy i teraz ponawiamy ostrzeżenie, że wszelką padlinę zaraz w ziemię głęboko zachować należy. Po podwórzach i zaułkach dużo jeszcze leży padłych psów, które w szczurów i drobiu i te zarażają powietrze. Bliżni bliźniego niechaj w tem wyrycza, chociaż to nie na jego roli; tym sposobem każdy działa dla siebie, bo nie wie, czy takie muchy, przenosząc jad, nie ukują jego samego lub członków jego rodziny.

— W Kruszwicy dnia 17 b. m. dziewczynka 10-letnia i braciśzek 7 letni poszli do dołu po piasek. Bryła ziemi oberwała się nad ich głowami i przydusiła oboje. Dużo czasu czasu, zanim dzieci te odkopano — już nieżywe.

— W Inowrocławiu policya nakazała wszelkie płody dowożone na targi sprzedawać tylko na wagę nie na miarę, jak dotychczas. Ceny na ziemniaki są wysokie. Niedawno płacono po 2 mk., teraz doszły ziemniaki do ceny 3 i pół do 4 mk. za centnar.

— Na Trzebczu w pow. Chełmińskim, (Zachodnie Prusy), spadł grad wielkości kurzych jaj i zbił zboża tak silnie, że je wbił w ziemię, w ogrodach warzywa i kwiaty zupełnie zniszczone, owoc z drzew otlaczony, W kościele miejscowym odbywał się właśnie odpust Matki Boskiej Wniebowzięcia; w jednej chwili zaciemniło się w kościele, a właśnie w czasie kazania zaczął grad tłuć szyby i dachówki, zład popłoch powstał tak wielki, że głosu kaznodzieji słyszeć nie można było.

— Z Gniezna. W dobrach rycerskich Wiekowie pod Witkowem zamordował stangret Stawnik służącą, i powiesił ją na hak, a potem spokojnie położył się spać. Stróż, który słyszał głos wołający o pomoc, ale przez zabarykadowane drzwi nie mógł się do izby dostać, sprawdził żandarma z Witkowa, i z jego pomocą drzwi wylamał. Pomoc jednak przybyła zapóźno, bo zamordowanej nie można już było do życia przywołać. Mordercę jeszcze tej samej nocy odkryto, i odstawiono do więzienia.

W Gnieźnie przywrócono na pensyi dla panien naukę języka polskiego.

Torun. Piorun uderzył w wagon pociągu pośpiesznego, idącego z Torunia do Inowrocławia, na stacji kolejowej Gniewkowie. Szczęściem, że wagon był próżny. Wóz został znacznie uszkodzony.

§] Monachium. Za obrazę cesarza niemieckiego skazanym został pewien literat (dziennikarz) niejaki Hans Gumpenberg na dwa miesiące więzienia we fortecy. Ułożył on i odczytał jakiś wierszyk, w którym dopatrzono się obrazy majestatu.

Kilonja. Duński parowiec pocztowy „Skirner“, najechał w nocy na kół rybacką. Z załogi nie uratowano nikogo.

— Flensburg (w Szlezwigu). Redaktor gazety duńskiej „Flensburg Avis“ został skazanym za obrazę księcia pruskiego Albrechta i nauczyciela Steffena z Hoyer na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

Z Paryża. Wieża Eiffel, która zbudowana na pamiątkę wystawy paryskiej, pono bardzo grozi zawaleniem się. Wieża ta ma 300 metrów wysokości, i jest cała zbudowana z żelaza, nie dziw więc, jeżeli się pochyla, zwłaszcza, że grunt w Paryżu jest bardzo niestały i nie może utrzymać tak kolosalnego ciężaru. Wierchołek tej wieży chwije się podobno o kilka metrów w jedną i drugą stronę. Zarządzono rozmaite środki zaradcze, ale czy to na długo będzie skutecznym nie wiadomo.

Lizbona. Według wiadomości dziennika „Novidades“ szerzy się w sposób straszliwy po całym kraju influenza. W Oporto zapadło na chorobę tę 2000 ludzi.

San Francisco. Według doniesień z Shangai, 500 piratów chińskich dopuściło się w prowincyi Wanchon strasznych okrucieństw. Kilkanaście wiosek jest spalonych, a

ludność wymorłowana. Piraci postanowili schwytać kilka wysoko postawionych osobistości i tym sposobem wymusić znaczny okup.

Z LITERATURY.
Echa trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka wychodzącego w Krakowie w księgarni katolickiej dr. Władysława Milkowskiego w zeszytach miesięcznych, opuścił prasę zeszyt 12-ty. Nr. ten zawiera: Od redakcyi, Ciąg dalszy „Kwiatczków świętego Franciszka z Assyżu“ czyli „Fioretti“, „Wiersz“ p. M. O. S., „Listy unitów“, „Rozmaitości“, Kronikę, Nekrologię, Bliżojęzyczny, Ogłoszenia Kalendarzyk. Zeszyt pojedynczy, który można w naszej redakcyi zamawiać, kosztuje 14 fen., rocznie 1 markę 50 fen.

Za artykuły nadesłane, reklamy i Ogłoszenia poniżej zamieszczone, Redakcyja nie odpowiada.

Kalendarzyk.
Jutro, 4-go września: Rozalii i Róży PP. W sobotę, 5-go: Wawrzyńca, Justyniana B. W niedzielę, 6-go: Zacharyusza Pr. W poniedziałek, 7-go: Reginy P. M. i Jozanta.

Kalendarzyk słowiański.
Jutro w piątek: Rozcisława. W sobotę: Włodzisława. W niedzielę: Drogowita. W poniedziałek: Domosławy.

Od Zarządu Związku robotników górnoszląskich wzajemnej pomocy.

Nieprawdnie w Czarnym-lesie do Zarządu obrani panowie w ostatnim numerze „Pracy“ piszą, że ktoś fałsz po Chropaczowie wywiadując się z datną osobą na podkaryera związku Wzajemnej pomocy i ostrzegają że oni tam żadnego nie posłali. Otóż my na to odpowiadamy, że tam nikt inny nie był tylko prawdziwy przewodniczący (starego) Związku pan Sydorczyk, który na jenerałnem zebraniu obranym, a przez wyroki sądowe, jak już wiecie, za takowego uznany został. Z tego więc widzicie, że ten nieprawny Zarząd chce was tylko bałamucić, chociażby tylko potąd, dopóki przez pana radcę Töpfera prowadzony proces w sądzie Ziemiańskim, o złożenie rachunków i kasy, się nie skończy.

Z naszej strony jesteście już powiadomieni, że tylko niżej podpisany Zarząd jest prawdziwy, przeto Was ostrzegamy, abyście składki miesięczne tylko od nas wymienionym osobom płacili.

Niezapominajcie, że na nieważnym zgromadzeniu obrany Zarząd, nieważnym i nieprawym jest, a nieprawny Zarząd nigdy prawnego kasjera obrać nie może, i że sami sobie będziecie winni, jak skoro wasze składki nieprawym, to jest, nie od nas obranym kasjerom nosić będziecie chcieli.

W zeszłym numerze „Gwiazdy“ przerwałszy artykuł wyjaśniający wszystko zle jako nam uczyniono w zeszłym jeszcze roku, a szczególnie naszemu przewodniczącemu — dzisiaj zaś w dalszym ciągu dodajemy, że:

Panowie: Tajstra, Działach, Paul i Kopczyński, którzy później urzęda swoje jako członkowie zarządu złożyli, podali skargę do prokuratora znów o ukaranie go za sponiewieranie p. Tajstry i o zakłócenie spokoju i umyślne uszkodzenie przedmiotów do związku należących przed sąd ławniczy (Schöffenricht) i sąd ziemiański (Landgericht), gdzie i tu uwolnienie nastąpiło, gdyż po pierwsze p. Tajstra nie miał prawa Sydorczyka jako przewodniczącego z kancelaryi wyrzucić; po drugie, że pp. Działach, Paul i Kopczyński, którzy urzęda dobrowolnie później złożyli, nie byli uprawnieni przeciw Sydorczykowi jako przewodniczącemu skargę stawiać o jego ukaranie. I przed tym sądem udowodniono, że Sydorczyk jako przewodniczący zarządu był i jest. Czy to też nieprawda? — Później jak powszechnie jest wiadomo, Sydorczyka o podburzanie do strejku przeciwnicy nasi denuncyowali i aby go się pozbyć na dłuższy czas, gdyby wyrok wypadł na niekorzyść Sydorczyka, a sąd go skazał na długie lata więzienia, byłiby go więc mieli z drogi usuniętego, — lecz przeciw wszelkiemu oczekiwaniu przeciwników — inaczej się stało i Sydorczyk został uwolniony. Po uwolnieniu Sydorczyka — pp.: Działach, Paul i Kopczyński, którzy urzęda dobrowolnie złożyli, pozostali w zarządzie tylko sami: Sydorczyk i Krupski, przeto oni zwołali generalne zebranie w celu uzupełnienia zarządu z pięciu członków się składającego na dzień 24-go Maja i 7-go Czerwca do Bytomia, na którym nowy zarząd został obrany i wszystko w zupełny porządek wprowadzono. Obrani zaś na nieprawym zebraniu w Czarnym lesie panowie: Paul, Nowak, Domobrowski, Królik i Kozłowski, podali do prokuratora, iż oni prawdziwy zarząd tworzą, a oskarżyli Sydorczyka z Krupskim, że się mianują też członkami zarządu, i że zwołali generalne zgromadzenie, więc wnieśli skargę o ich ukaranie. Sydorczyk jednak i Krupski po przedłożeniu poprzednich sądowych wyro-

ków udowodnili, iż po złożeniu dobrowolnie urzędu pp. Działach, Paula i Kopczyńskiego, oni sami pozostali w zarządzie i naznaczony termin na 10-go Sierpnia r. b., skutkiem tego przez sąd ławniczy zniesiony został, o czym też zawiadomieni: Paul, Działach i Kopczyński przez sąk jak i przez prokuratora, iż sprawa ich została odrzucona, zawiadomieni zostali. Czyż i to naszym przeciwnikom niewystarczy? — I oni jeszcze mieli śmiałość w ostatnim numerze „Pracy“ powiedzieć, iż oni a nie my prawdziwym są zarządem? przeto was tylko w błąd wprowadzają. Usiłują oni i na dalej was w błądzie utrzymać, bo wyraźnie mówią, iż oni prawdziwym są zarządem, bo kasę posiadają, lecz wam nie piszą, iż podpisany tu niżej zarząd nasz, o wydanie majątku związkowego i złożenie specjalnych rachunków z tegoż majątku przez radcę sądowego, p. Toepffera, skargę już do sądu ziemiańskiego podał i termin na dzień 17-ty Października tegoż 1891 r. w tej sprawie wyznaczony został. Na wszystko o czym mówimy, piszemy, mamy potwierdzające dowody w ręku, o czym każdy z was może się przekonać w kancelaryi naszej związkowej u sekretarza Tondygrocha, przy ulicy Strzelniczej (Schiesshausstrasse) Nr. 2-gi, w domu wdowy pani Friedrich. Komu teraz więc będziecie wierzyć? — nam, którzy możemy wam dowody przedłożyć, czy też przeciwnikom naszym, którzy się tłómaczą tak długo, dopóki się powyższy proces nie ukończy, i dopóki kasę w ręku trzymają, co nie może zasługiwać za dowód, gdyż każdy z nas wie, iż tylko komornik (Gerichtsvollzieher) i to jeszcze tylko na mocy sądowego wyroku ma prawo do obcego pomieszczenia się udać. Bo gdybyśmy chcieli kasę p. S o c i k o w i odebrać, mogłoby nam się to samo zdarzyć, co naszym kolegom p. Krupskiemu, i p. Sydorczykowi. Ktokolwiek ozyta i ma cokolwiek rozeznanie, musi być wątpienia przyjść do przekonania:

- 1) że tylko podpisany zarząd jest jedynym prawdziwym zarządem związku wzajemnej pomocy robotników górnoszląskich, a którego prawym organem jest „Gwiazda“;
- 2) iż (stary) związek górnoszląskich robotników wzajemnej pomocy, i na nieprawym generalnem zgromadzeniu w Czarnym lesie utworzony związek chrześcijańskich górnoszląskich robotników wzajemnej pomocy jeden i ten sam jest;
- 3) że jeden i ten sam związek — ma dwa dotychczas zarządy, i tylko ten jest prawdziwy, po której stronie jest Sydorczyk przewodniczącym.

Przy tem wszystkim kochani kamracia wielkie szczęście, iż to generalne zebranie w Czarnym lesie i obrany nowy zarząd tamże jest nieważnym, bo inaczej nie moglibyśmy byli skarżyć o wydanie majątku i uregulowania całej sprawy; dalej jeszcze, iż my jako zarząd nie moglibyśmy was jako członków zastępować, a wy skupionymi siłami nas wspierać, i wszystko zle aż do korzenia wyniszczyć. Dla tego wspierajcie nas wspólnymi siłami, abyśmy jak najprędzej wszystko zle z korzeniem wyniszczyli, co nam też dotychczas w każdej okoliczności się udaje, a przy pomocy Bożej i z waszą zgodą reszta się uda. Szczęść nam Boże!

Zarząd Związku wzajemnej pomocy górnoszląskich robotników:

Barański, zastępca przewodniczącego.
Tondygroch, Schneider, Robert Wyllersol.

Do związku górnoszląskich robotników pod opieką świętej Barbary.

— W przyszłą niedzielę (6-go września) odbędzie się **Zgromadzenie związku naszego w Mikulczycach** (Mikulszycach), o godzinie 4-tej po południu, na które prosimy o liczne zebranie się, bo będą bardzo ważne sprawy do obradowania.

Nowo obrani zostali za podkasyerów panowie: Jakób Medelnik w Rudzie i Floryan Przywara w miejskiej Dąbrowie — prosimy więc członków naszego związku z Rudy, ażeby tamże składki do p. Medelnika wnosili, a i nowi na członków tamże się zapisywali.

— W miejskiej zaś Dąbrowie jest pan Przywara, — a w Karfie p. Wilhelm Jasyk i p. Krebs naszymi podkasyerami czyli zastępcami — więc tamże do nich się zgłaszać się należy, i ze składką i ze zapisem na nowego członka, jak również i kto chce być abonantem „Gwiazdy“, niech sobie ją u tych panów zapisze. My szczególnie polecamy wszystkim naszym członkom gazetę tę, która zawsze dla polepszenia doli robotników się poświęca — i dla tego powiniemy ją wszyscy wspierać.

ZARZĄD.
Wiktor Krupski, przewodniczący.

Ruble rosyjskie 2,06 m.
Floreny wagi austriackiej 1,73 m.

Makę na pieczywo domowe (Hausback), w najlepszym gatunku 4,75 mar.
Przenica 0 (Weizen 0) 4,65 „

„cetnara, za natychmiastową zapłatą do dostania tylko u

M. Wachsnera,

w Niemieckich Piekarach, naprzeciwko Kościoła.

Tanie czeskie pierze!



10 funtów nowego, wolnego od kurzu m. 8;
10 „ czystego pierza z g. si marek 9;
10 „ lepszego „ „ 10;
10 „ białego jak śnieg, skubane marek 15, 20 25;
10 „ pół-puchu, łatwo wypełniającego m. 10, 12, 15; puch m. 3, 4, 5, 6 za funt.

Wysyłka franko za załączką pocztową. Zmiana i zwrot dozwolone.

B. Sachsel,

Przestic pod Pilzнем 539. Czechi.

„Gwiazdę“

wciąż zapisywać sobie można i niekoniecznie na ćwierć roku, ale i miesięcznie lub tygodniowo nawet. „Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień we wtorek i piątek, a kosztuje na całe ćwierć roku

tylko jedną Markę,

na miesiąc 35 fen., na tydzień 10 fen., i można ją odbierać sobie z Ekspedycji naszej w Bytomiu, G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty, co tydzień dwa razy: już w poniedziałek i we czwartek z wieczora.

Na poczcie „Gwiazda“ nasza pod nazwą „Piekarzka“, zapisana jest „Zweite Abtheilung“ 9 polskich Nr. 34

„Gwiazda Górnoślązka“ zaś, zapisana jest na poczcie: „Zweite Abtheilung“ 9 polskich, Nr. 33a.

Książki

o nabożeństwa i różne Pieśni oraz książki treści religijnej i światowej,

pouczające i rozweselające, są do nabycia w redakcyi Gwiazdy Górnoślązkiej w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej nr. 13.

Baczność!

Ponieważ od 1-go Października przenoszę Sklep mój

z ulicy Gliwickiej na Dworcową (Bahnhofstrasse),

chcę więc ułatwić sobie przeprowadzkę, sprzedaję odtąd:

Kapelusze (kipy) dla Pań i dzieci.

Pióra, kwiaty, wstążki, koronki, gazy,

i inne modne towary w jak największym wyborze po bardzo tanich cenach.

Magazyn Mód

W. Czerniejewskiej

w Bytomiu G.-Szl.

pod firmą

„AU BON MARCHE“.

Ulica Gliwicka Nr. 13.

Ostrożnie przy zakupnie!

Panu A. Hodurek w Raciborzu. Kupowaliśmy i odbieraliśmy z początku od (tu następuje nazwisko) Pana prawdziwego Hodurek Mortein, które wybornie skutkowało. Teraz przyniosła służąca z tego samego składu, lecz nie z firmą Pana, tylko znajdujące się wewnątrz **naśladowane Mortein**. Ponieważ takowe się u nas okazało, jako ładaco, którym publiczność jest tylko oszukiwana, a sława fabrykacyi Pana na tem cierpi, więc proszę bądź Pan łaskaw i t. d. E. Hübner, leśniczy rewirowy, H a a s e l.

Prawdziwy Hodurka Mortein na zagładzenie wszelkich owadów szkodliwych i przykrych, jest po cenie 10, 20, 30, 50 fen. (Spryce po 25 fen.) w s z e d z i e w każdym większym składzie kolonialnym i składach mydła do dostania.

A. Hodurek, Racibórz, fabryka chemicznych wyrobów. Spec.: Mortein, Morteinspryce, proszek mydlany do prania, krochmal do wyświecania, modre (farbka), proszek do czyszczenia, pomada, tłuszcz na skóry, szuwałki, inkaust, olej do maszyn do szycia i kerki — Trzeba zażądać cennika.

Nakładem „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13,

wyszły i tamże są do nabycia:

- 1) Modlitwa codzienna do Świętej Rodziny, ułożona i zalecona przez Ojca ś-g-o, cena egzemplarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
- 2) Modlitwa do ś-g-o Józefa, po 2 fen. (3 za 5 fen.)
- 3) a. Pieśni podczas błogosławieństwa;
b. Koronka Zasług Pana Chrystusowych z odpustami.
c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana“.
f. Pieśń pogrzebowa: „Oto nam tu śmierć do wodzi, jaka maraść cały świat.“ (Wszystkie razem wymienione pod cyfrą 3 — cena 15 fen.)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Tamże są i wiele innych pieśni i książeczek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz różne broszurki i broszury, bardzo pożyteczne i przez Kościół ś. aprobowane nabywać można.



Z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania o dwie mile od Bytomia

piękna Willa

z ogrodem owocowym i warzywnym — z pięknie urządzonej eleganckim mieszkaniem i potrzebnymi zabudowaniami gospodarskimi; do tego należy 40 mórg gruntu pszennej Wiadomość w redakcyi „Gwiazdy“ przy ulicy Gliwickiej 13.

Pantofle

ma na sprzedaż para po 25 fen.

L. Schwieder w N.-Piekarach.

Rauha Regensburgska

KAWA-SŁODOWA

zdrowa! — pożywna! — tania!

znacznie więcej części pożywnych niż Kueipa Kawa słodowa, Melona pod urzędową kontrolą funt 50 fen.

W całych ziarnkach funt 40 fen.

Składy: w Bytomiu: u pp. Anton. Merkla i u A. J. Wiczorek; — w Mysłowicach: u pp. M. Frey i Grünwald & Co.

- Nakładem Redakcyi „Gwiazdy“** wyszły między innymi i tamże są do nabycia:
1. „Odrobiny“ ze Stofu Królewskiego, Królowej Nieba i Ziemi czyli „Cuda i laski spadające na wiernych, przez modlitwy u stóp Obrazu N. Maryi Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze. Wychodzi zeszytami po 35 fen. Dotąd wyszły zeszyty cztery, razem za 4-ry zeszyty 1,40 mar.
 2. **Słowo Boże** głoszone przez jednego z najznakomitszych kaznodziej swego czasu, śp. X. T. Bojanowskiego, Misjonarza w Warszawie, wychodzące także w zeszytach po 40 fen. Dotąd wyszły zeszyty cztery, razem kosztują zbroszowane 1,60 fen.
 3. „O Czystej Komunii“, książeczka rzymska, wydanie czwarte. Książeczka ta, to Skarb nieoceniony, która winna się znajdować w każdej rodzinie. Cena 60 fen.
 4. **Droga święta**, czyli Pięćdziesiątka do miejsc świętych odpustowych, z pieśniami, litaniami, Bógńcem i modlitwą do Mszy św. ze Stacyjami, Gorzkiemi Żalami, cena 30 f.
 5. **O nicoymności Papieża**, 15 fen.
 6. **Skarb Chrześcijanina**. O Niedowiarach. — Cena 10 fen.
 7. **Katechizm rzymsko-katolicki** czyli Paclerz domowy codzienny, z Modlitwami porannymi, wieczornymi, pieśniami i naukami o Bogu, o Aniołach, o czołwieku itd. Cena 20 f.
 8. **Zrządzenie Boże**. Powiastka. Cena 10 fen.
 9. **Dwie Powieści**. Zdarzenie prawdziwe Skarb N. Dziewicy. — Cena 15 fen.
 - 10) **Skarb Chrześcijanina**, traktujący: „O przesądach religijnych przeciw Kościołowi katolickiemu“. Cena 15 fen.
 - 11) Broszurka zawierająca opis: „O śmierci“ „o sądzie ostatecznym“, „O piekieł“, „O Niebie“, „O uroczystości Wszystkich Świętych“ i „O dniu Zadusznym“, cena 25 f.
 - 12) „Prawdziwa Koronka Szkaplerza św. rzymska, z historią Szkaplerza św., z modlitwami na uroczystości odpustowe do N. Maryi Panny, z dodatkiem kilku Litani i Pieśni, cena 15 fen.
 - 13) „Pociecha Dusz cierpiących, cena 50 fen.

- Z żartobliwych wydań:**
- 1) Podróż nadzwyczajnym pociągiem, cena 15 f.
 - 2) Dwóch diabłów, cena 15 fen.
 - 3) Kopcuszek (baśń ludowa), cena 15 fen.

Drukarnia Gwiazdy

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty

wykonywa

Wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych począwszy, jako to:

kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutow etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism periodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, skuratnie i tania wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

ponimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincjonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwzajemnych usilnie polebany, trwa ciągle jeszcze, tak, że niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysięcy dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, a ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożąca, prosi przeto wszystkich katolików Niemiec, o dobroczyne datki na wybudowanie „Kościółka ś. Piusa.“ Gmina „ś. Piusa“ jest bardzo uboga. Katolicy! zlitujcie się nad nami!

Ms. Frank. proboszcz parafii ś. Piusa.

Agentura
Do-nośna jest do oddania. Znajomość fachowa nie potrzebna. Tylko osoby, które mają i zgłębione znajomości, mogą się pod cyfrą R. S. 220 do Rudolfa Mosse w Berlinie piśmiennie zgłosić. Mianowicie dla podróżujących i mniejszych kupców zastępstwo to jest korzystne.

Juliusz Ullmann

w Monachium (München),

najlepsze i najtańsze źródło do nabycia

resztek alzackich materyi.

Ceniki darmo i franko.

Od 15-go t. m. moje pomieszkanko znajduje się na Wielkiej-Błotnicy, u kupca p. Soczika.

Reimann,

Harmonikarz.

Nakładem redakcyi „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13,

wyszły z druku i tamże są do nabycia:

Pieśni polskie

przeważnie na Górnym Szlązku śpiewane.

W oprawie, stronnie 96.

cena 40 fen.

Która gmina na Górnym Szlązku chciałaby wynająć polowanie włościaninowi, niechaj się zgłosi do Ekspedycyji „Gwiazdy“, i poda bliższą wiadomość.

F. Troll,

balwierz.

Przeniesienie Interesu

z ulicy Tarnowickiej na Krakowską Nr. 5 naprzeciw pana marsza Sosny podaje do uprzejmej wiadomości.